

ROZMOWA

# Groźba ekonomii hokus-pokus

Nagłaśniana jest ostatnio teoria, że można bezkarnie zwiększać deficyt i dług publiczny dodatkową emisją pieniądza. Inflacja nie wzrosła, wobec tego huzia na Józia, drukujemy jeszcze więcej! – mówi **Grzegorz W. Kołodko**, były wicepremier.

PAWEŁ ROŻYŃSKI

## Jak ocenia pan politykę rządów i banków centralnych wobec kryzysu gospodarczego?

W sumie pozytywnie, tym bardziej że występuje olbrzymi obszar niepewności i zróżnicowania warunków działania. Takie nieortodoksyjne posunięcie, jak luzowanie finansowe, czyli de facto dodatkowa emisja pieniądza, jest słuszne, gdyż zwiększa ograniczoną wskutek szoku epidemicznego płynność w gospodarce.

Co do Polski, to najbardziej krytyczna uwaga dotyczy tego, że władze fiskalne (rząd) i monetarne (bank centralny) były zbyt hojne w pomocy dla przedsiębiorców. W wielu przypadkach – może w kilkunastu procentach – ekstra środki trafiły tam, gdzie przedsiębiorcy sami sobie mogli poradzić. Skrzętnie wykorzystali tę dobroć państwa: skoro dają, to bierzemy. Polska nie jest tu wyjątkiem. W USA szacuje się, że 5 do 10 proc. pomocy dla gospodarstw domowych zostało źle zaadresowane. Teraz przesunąłbym akcent na zwrotną pomoc, a nie dotacyjną. Przy tak niskich stopach procentowych pożyczki też są dobroczynne. Kredyt powinien być łatwo dostępny. Problem w tym, by był mądrze wykorzystany. Ogólnie, te działania rządów w szkolnej skali od 2 do 5 ocenilibym na nie mniej niż 4.

## Świat wyciągnie nauki z tego kryzysu, skoro nie wyciągnął ich z poprzedniego?

Gdy spojrzymy na sprawę z dłuższej perspektywy, to nigdy nie jest tak, że wyciąga się nauki w pełni. W tej materii, czym innym jest świat analityków, badaczy,

nadszedł. Taką najważniejszą lekcją z obecnego chaosu – jak to określam, Jeszcze Większego Kryzysu, JWK, – jest imperatyw zredefiniowania celu gospodarowania. Od wielu lat mówię, że jesteśmy w popekabowskiej gospodarce, co wymaga popekabowskiej teorii ekonomii i opartych na nich popekabowskiej polityki wzrostu i strategii rozwoju. Kluczowa sprawa to nie dynamika, a równowaga, w dodatku rozumiana w sposób potrójnie zintegrowany: nie tylko ekonomicznie, lecz również ekologicznie i społecznie. Lekcja, którą trzeba wyciągnąć przy okazji pandemicznego nieszczenia, to dalsze rewidowanie celów rozwoju. Trzeba odchodzić od wąskiego ujęcia maksymalizacji zysku z zaangażowanego kapitału w skali mikroekonomicznej oraz maksymalizacji tempa wzrostu gospodarczego mierzonego PKB w skali makroekonomicznej. Z tego punktu widzenia dokonuje się postęp, choć na dalece niezadowalającą skalę tak w teorii, jak i – zwłaszcza – w praktyce. Zarazem z czynionych obserwacji płyną smutne wiadomości. Otóż liczne kraje, zwłaszcza te na relatywnie niższym poziomie rozwoju, ponoszą większe koszty i doznają poważniejszych strat, niż ma to miejsce w odniesieniu do cofnięcia poziomu tradycyjnego PKB. Sytuacja na świecie jest pod tym względem bardzo zróżnicowana, a Polska wypada zupełnie nieźle.

## Skoro PKB nie jest miarodajnym miernikiem, to jak mierzyć rozwój i jakość życia?

Od lat ONZ-owski Program Rozwoju UNDP szacuje Human Development Index, HDI, a od pewnego czasu koryguje go o skutki nierówności w podziale dochodów. Ciekawie ujęte wskaźniki zmian dobrobytu prezentuje OECD i Komisja Europejska, a także rozmaite organizacje pozarządowe. U nas na uczelni, w Akademii Leona Koźmińskiego, opracowany został kompleksowy, ujmujący rozwój dynamicznie, wskaźnik zrównoważonego rozwoju. Polski Instytut Ekonomiczny ogłosił właśnie swój wskaźnik odpowiedzialnego rozwoju poszerzony o ogład sytuacji ekologicznej. Jest zatem wiele wskaźników, ale żaden nie przebił się dotychczas do pozycji dominującej. Co ciekawe, jedyny kraj, w którym od pokolenia polityka społeczno-gospodarcza konsekwentnie podporządkowana jest nie maksymalizacji tempa wzrostu PKB, a optymalizacji kompozytowego wskaźnika



CV

**Prof. Grzegorz W. Kołodko**, były wicepremier i minister finansów, wykładowca w Akademii Leona Koźmińskiego, członek Europejskiej Akademii Nauk. Autor programu „Strategia dla Polski” i licznych prac naukowych. ■

rozwoju, Gross National Happiness, GNH, to małe i niebogie królestwo Bhutanu.

Dyskusje w naturalny sposób toczyć muszą się na wielu płaszczyznach, nauk przeto płynie wiele. Od kwestii granic ekonomii do zakresu przenoszenia wielu form aktywności do sieci – z biur i zakładów pracy do internetu obsługiwanego z domu. Od skali uzasadnionych zmian w łańcuchach produkcyjno-podażowych do wykorzystywania sztucznej inteligencji w usługach medycznych. Pojawiają się też kontrowersje na polach tradycyjnych dyskusji, na przykład, co dalej z inflacją,

wpłynął na konsumentów, że rezygnujemy z pewnych zamysłów konsumpcyjnych; wiele wydatków jest odraczanych, niektóre są zaniechane. I dobrze, pojawia się bowiem szansa na gospodarke umiaru i ograniczanie szkodliwego konsumpcjonizmu. W sumie nie występuje presja nadmiernego popytu. Trzeba natomiast zakładać, że z czasem będą rosły dochody gospodarstw domowych, oczywiście szybciej te nominalne niż realne. Musimy wejść głębiej na pola ekonomii behawioralnej i psychologii ekonomicznej, by zobaczyć, jakie przesłanki nami kierują, jak i dlaczego zachowują się ludzie i czy w związku z nadzwyczajną, antyrecesyjną ekspansją emisji pieniądza wzrosnie skłonność do wydatków i konsumpcji. Tylko wtedy może pojawić się silniejsza presja inflacyjna. I wtedy sięgając będziemy do tradycyjnych instrumentów i znowu zaczną rosnąć stopy procentowe. Na razie w wielu krajach są one bliskie zera, a realnie licząc, wręcz ujemne. Nie można jednak wykluczyć, że za rok – dwa trzeba będzie je podnosić, aby tonować dynamikę bieżącego popytu i hamować potencjalny wzrost cen.

## Nie obawia się pan, że drukowanie pieniędzy wejdzie w krew rządów?

Obawiam się. Już przed pandemią pojawiały się rozmaite elementy ekonomii hokus-pokus. Nagłaśniana jest ostatnio tzw. Modern Monetary Theory, MMT, że jakoby można bezkarnie zwiększać deficyt i dług publiczny dodatkową emisją pieniądza. Inflacja nie wzrosła, wobec tego huzia na Józia, drukujemy jeszcze więcej! Pojawiają się pomysły na lewej stronie sceny politycznej, jak powszechny dochód podstawowy dla wszystkich, bez względu na sytuację ekonomiczną, po

prawej zaś stronie nie umarł jeszcze irracjonalny pomysł tzw. podatku liniowego. Są granice nieinflacyjnego i pro wzrostowego finansowania przyrostu zadłużenia państwa. Słusznie ogranicza się możliwości bezpośredniego finansowania deficytu wydatków publicznych przez bank centralny. Ale w obecnej sytuacji też słusznie robi się to pośrednio, gdy bank centralny kupuje obligacje na rynku wtórnym, głównie od banków komercyjnych, które zakupiły je od państwa wcześniej. Od tego, by wyjątkowe rozwiązania nie weszły w krew, jest zdrowy rozsądek. W ferworze nieustannych walk politycznych często ulega na zatraceniu; nie inaczej jest i teraz. Na razie nie przekroczyliśmy granic ekspansji fiskalnej i monetarnej, co nie oznacza, że dalej tak można czynić i bez troski trzymać kurs. Kiedy gospodarca realna odbije się od dna, trzeba będzie zacieśniać politykę fiskalną. Należy dyscyplinować budżet i zmniejszać deficyt. Nie wiemy, w jakim stanie epidemicznym będziemy musieli dyskutować o tych kwestiach za kwartał, semestr, rok czy za lat kilka. Tym bardziej trzeba uważać.

Oceniając względnie pozytywnie politykę gospodarczą polskiego rządu, uważam, że poniesie on kłeskę, jeśli pojawią się specyficzne trzy trójki: jeśli tempo wzrostu PKB spadnie poniżej 3 proc., jeśli deficyt nie spadnie niżej 3 proc. PKB i jeśli inflacja mierzona indeksem cen konsumpcyjnych, CPI, przekroczy 3 proc. Jeśli pojawi się syndrom 3x3, to będzie to dowodem niepowodzenia polityki gospodarczej.

## Jak ten kryzys może zmienić międzynarodowy układ sił? Kto będzie wygranym i przegranym? Sporo pisze pan o tym we własnie opublikowanej książce „Od ekonomicznej teorii do politycznej praktyki”.

Największym wygranym będą Chiny, w czym paradoksalnie pomaga im jeszcze awanturczka polityka prezydenta Trumpa. Nie tylko dlatego, że mogą w ogóle uniknąć recesji, lecz i z tej przyczyny, iż pod względem szeroko pojętych mierników rozwoju społeczno-gospodarczego, choćby wspomnianego HDI, sytuacja tam pogarsza się zdecydowanie mniej albo wcale w porównaniu z innymi państwami. W biednych krajach załamuje się i tak już rachityczna i marna ochrona zdrowia, cierpi szkolnictwo; w Chinach nie. Pandemia powoduje narastające nierówności w podziale dochodów także w krajach wysokorozwiniętych. Cofają się one w sumie bardziej niż o 5-10 proc. odzwierciedlane przez recesję mierzoną spadkiem PKB; Chiny nie.

## Skąd faka odporność Chin?

To, że Chiny wychodzą relatywnie obronną ręką, skłania do pytania, czy autorytarny, acz merytokratyczny, model chiński nie sprawdza się lepiej niż już wcześniej szwankująca w zakresie funkcjonowania gospodarki i jej rozwoju liberalna demokracja. Okazuje się, że to nie neoliberalna gospodarka wolnorynkowa, lecz gospodarka właściwie regulowana, z aktywną rolą państwa, może – przy spełnieniu innych jeszcze warunków – radzić sobie lepiej. Model chiński, który nie jest ani kapitalizmem, ani socjalizmem – określam go jako osobną jakość, jako chinizm – po pandemii może okazać się dla wielu krajów na dorobku bardziej atrakcyjny niż zachodni model wolnorynkowy. To wielkie wyzwanie.

Za rok, za lat pięć niektórzy będą z większą skwapliwością i z zainteresowaniem studiowali relatywnie pozytywny przypadek Polski. Dlaczego Polska poradziła sobie lepiej z epidemią niż sąsiedzi na wschodzie, jak Ukraina, Białoruś, Rosja? I na zachodzie, w gospodarkach bogatszych, a także na południu? Mieliśmy więcej szczęścia czy lepszą politykę? A może lepsze instytucje, które skądinąd też są efektem wcześniej uprawianej polityki i reform? Trzeba przyznać, że to skutek polityki rządowej i stosowania właściwych instrumentów we właściwym czasie. Chodzi o politykę osłonową i restrykcyjną oraz fiskalną i monetarną. Do tego dochodzą nasze zachowania. Polski biznes jest elastyczny, odpowiedzialny, profesjonalny, prowadzony z wyobraźnią. Ludzie też zachowują się na ogół odpowiedzialnie, a nie jak chociażby Anglicy, którzy chcą mieć wszystkie puby otwarte.

## Polska może wykorzystać kryzys do nadgonienia Zachodu?

Tak. Nie dlatego, że jesteśmy superdynamiczną gospodarką, lecz dlatego, iż innym, niestety, podczas poprzedniego i obecnego kryzysu noga się bardziej powinęła. Pod względem HDI, z uwzględnieniem nierówności w podziale dochodów, już wyprzedziliśmy nie tylko najbardziej europejskie kraje zachodniej Europy, Grecję i Portugalię, lecz także Hiszpanię i Włochy. Nasz stan jest relatywnie coraz lepszy, dystans do możliwiejszych się zmniejsza, również wskutek nieszczenia pandemii koronawirusa. Nie wypada jednak cieszyć z tego, że u innych jest gorzej. Najważniejsze, aby nie mylić celów ze środkami i dobrą politykę opierać na dobrej teorii. Temu właśnie służy nowy pragmatyzm.

Notował Grzegorz Balawender

## ” Z powodu Covid-19 pojawia się szansa na gospodarke umiaru i ograniczanie szkodliwego konsumpcjonizmu

uczonych i wykładowców, a czym innym świat polityki – decydentów, którzy podejmują decyzje odnośnie do zasad funkcjonowania gospodarki oraz konstrukcji instrumentów ekonomicznych. Jeszcze co innego to przedsiębiorcy i inwestorzy, którzy mają inny horyzont czasowy i własne zadania mikroekonomiczne. Wszyscy przy tym jesteśmy uwikłani w sprzeczności celów gospodarczych i idei. Nie wszystkim chodzi o to samo, dlatego też wyciągają różne, niekiedy zaprzeczające sobie wnioski. Niekiedy szybciej reaguje polityka i praktyka – bo musi – niż nauka i teoria; tej nie zawsze z pośpiechem po drodze. Na przykład w skali świata trzeba szybko rozstrzygnąć, jak rozdysponować skuteczną szczepionkę, gdy się pojawi. Kto powinien wpiąć w niej skorzystać, jakie kraje, na jakich zasadach finansowania?

Czas na wyciągnięcie fundamentalnych wniosków